

Kabaretowa praworządność Platformy.

Wstrząsającym dramatem jest to, że nie widać szans, aby do końca tego tygodnia PO doszła do władzy



autor: fot. PAP/Jacek Turczyk

W opozycji totalnej wszystko dzieje się jak w prawdziwym życiu. Dramat przeplata się z komedią. Toteż nie ładnie byłoby, gdybym chciał ukryć, że prawdziwym, zarazem wstrząsającym dramatem samym w sobie jest to, że nie widać szans, aby do końca tego tygodnia Platforma Obywatelska doszła do władzy.

Przy czym jest to dramat ludzki, czyli inaczej mówiąc humanitarny. A ściśle, nie humanitarny, bo powodujący cierpienia, wywołujący stesy, a w konsekwencji typowe cywilizacyjne choroby XXI wieku. Takie jak łamanie w kościach czy trudności w oddychaniu na niskich wysokościach, gdzie niczego nie można załatwić jak należy. Co można zrobić, jeśli się nie ma dostępu do ministrów lub choćby dyrektorów departamentu. Z tego punktu widzenia, największe męczarnie przechodzi Borys Budka, który ma już przygotowaną listę dziennikarzy mediów publicznych, których należy najszybciej skazać na wieloletnie odsiadki w więzieniach o zaostrożnym rygorze. Ale z kim to załatwić? Z asesorem prokuratury rejonowej w Pcimiu Dolnym?

Tak wygląda z grubsza zarysowany dramat. Nie brakuje jednak i momentów naprawdę komediowych, rodem z kabaretu. Jedną z najzdolniejszych autorek tego rodzaju twórczości w Platformie Obywatelskiej jest stosunkowo mało znana posłanka Izabela Leszczyna. Wysunęła postulat, który jej zdaniem powinien stać się normą postępowania Polaków. Brzmi on mniej więcej tak: - „Każdy człowiek miłujący praworządność (chyba chodzi jej o postępowanie zgodne z prawem) musi dziś sympatyzować z Platformą Obywatelską, bo my stoimy na straży praworządności”. Prawie miałyby rację, a więc nie byłoby to śmieszne, gdyby nie drobne wypadki związane z działalnością kolegów partyjnych pani Izabeli Leszczyny i kręgów zbliżonych do Platformy. Żeby nie sięgać zbyt daleko w czasie. Tak się składa, że przykłady praworządności Platformy badane są na naszych oczach. I trzeba powiedzieć jasno. To dosyć zagmatwana praworządność. Pierwszym z nich jest afera Amber Gold. To dzięki praworządnej postępowaniu prokuratury i sądów w „Królestwie Platformy” na Wybrzeżu małżeństwo Marcina i Małgorzaty P. mogło oszukać blisko 20 tysięcy ludzi, którzy do ich piramidy finansowej włożyli kilkaset milionów złotych, skuszeni przez oszustów mirażem zysków, przekazując często oszczędności swojego życia na stracenie. A nad tą praworządnością czuwał ówczesny lider Platformy Donald Tusk. Przypomnę praworządnego sędziego Ryszarda Milewskiego, szef sądu apelacyjnego w Gdańsku, który gotowy był przedstawić materiały śledztwa premierowi Tusкови. W dogodnym – jakżeby inaczej – dla szefa rządu terminie.

Praworządnie też, pod nadzorem Hanny Gronkiewicz-Waltz, przeprowadzano reprivatyzacje nieruchomości w Warszawie. Jeśli czasami pojawiały się wątpliwości, że jakaś transakcja reprivatyzacyjna miała luki lub niejasności prawne, prokuratura najczęściej praworządnie oddalała wątpliwości.

Te przykłady, a jest ich nieco więcej, mogą śmiało wzbogacić komediowe wątki praworządności, jakimi kieruje się Platforma.

Autor: Jerzy Jachowicz

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl